Nr. 26. Kraków, Sobota dnia 30. Grudnia 1893. Rok I.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Przedpłata w Krakowie: Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35. **Za odnoszenie 15 ct.**

Na prowincji: Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70. **Numer pojedynczy 6 ct.**

Adres Redakcji i Administracji: **Kraków, ul. św. Anny L. 3.**

Ogłoszenia: Za wiersz lub jego miejsce 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W rubryce „Nadesłane“ wiersz 15 ct.

Do inseratów upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

OD WYDAWNICTWA.

W imię Boże rozpoczynamy nowe ćwierćrocze. Kto nasze przekonania podziela, kto nam ufa i chce wespół z nami pracować, tego gorąco prosimy o poparcie.

Ponieważ nikt nas materjalnie nie wspiera i stoimy tylko prenumeratorami, boć inaczej nie moglibyśmy zachować naszej niezawisłości, przeto prosimy o szybkie odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
rocznie . . złr.	**16·—**	rocznie . . złr.	**20·—**
kwartalnie . złr.	**4·—**	kwartalnie . złr.	**5·—**
miesięcznie . złr.	**1·35**	miesięcznie . złr.	**1·70**

REFORMA WYBORCZA.

Wiedeń 28 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(δ) Rządowi wcale nie spieszno z reformą wyborczą, którą z konieczności wziął on w inwentarzu po gabinecie poprzednim. Rzecz stoi tak, iż jeśli pójdzie wszystko pomyślnie, to mniej więcej za trzy lata możemy mieć zmianę dotychczasowej ustawy wyborczej. To odroczenie stanowi też czasową premję ubezpieczenia na życie obecnego gabinetu i koalicji parlamentarnej, jeśli nadzwyczajne wypadki żywota jej nie ukrócą. Jaka będzie ta reforma wyborcza? Na to pytanie można już teraz dać pewną, ogólną odpowiedź. Głównem jej zadaniem będzie nie równy wymiar praw politycznych, lecz zadośćuczynienie interesom rządzących stronnictw, w czem szczególnie żydowsko liberalna lewica starać się będzie o największe korzyści dla siebie ze szkodą dwóch innych sojuszników, t. j. Koła polskiego i klubu hr. Hohenwarta. O powszechnem głosowaniu nie ma mowy. Będzie tylko rozszerzenie prawa wyborczego w pewnym kierunku i ogólna liczba członków Izby poselskiej ma być powiększoną.

Tu właśnie sęk.

Do krajów, najbardziej pod tym względem upośledzonych, należy w pierwszym rzędzie Galicja, jeśli zważymy, iż posiada ona o jedną trzecią mniej mandatów poselskich, aniżeli Czechy, co do terytorjum i co do ludności znacznie mniejsze.

Jeżeli równorzędność stronnictw, koalicją objętych, nie ma być pustym i czczym frazesem, to w pierwszym rzędzie musi być parlamentarne przedstawicielstwo Galicji znacznie powiększone. Koło polskie powinno przedewszystkiem pamiętać o tem i uprzeć się przy tem żądaniu. Jest to zadanie tem słuszniejsze, iż opiera się ono i wynika bezpośrednio z zasady powszechnego głosowania, ponieważ sprawiedliwy wymiar praw politycznych polega nietylko na uprawnieniu każdego pełnoletniego obywatela państwa, lecz także i na równomiernem rozdziale mandatów poselskich, na podstawie pewnej liczby ludności. Wszak nie jest to równouprawnieniem nawet, gdyby powszechne głosowanie było zaprowadzonem, jeśli np. w Dolnych Rakuzach lub Czechach wybierać będzie 50.000 wyborców jednego posła, a w Galicji przypadnie na 200.000 jeden mandat poselski. Przy takim stanie rzeczy waży każdy głos w Dolnych Rakuzach i Czechach cztery razy więcej, aniżeli w Galicji.

Rozruchy w Sycylji.

Do wszystkich miejscowości na wyspie, gdziekolwiek zaburzenia wybuchły, pomaszerowało wojsko, mimo to jednak ludność uspakaja się tylko pozornie. W Lercarze przeciągały tłumy chłopów z okrzykami: „Precz z podatkami nowemi! i Niech żyje król!“ Stan jest groźny i obawiają się nowych starć z policją i żandarmami. W Valguarnerze, podczas rozruchu, tłum uderzył na więzienie i oswobodził więźniów. Księdza, który chciał powstrzymać ekscedentów, zraniono. Przez czas jakiś chłopi mieli przewagę i podpalili oprócz publicznych gmachów, o czem pisaliśmy, także wiele domów prywatnych. Wojsku, które przybyło z Piazza-Armerina, pospieszyło z pomocą mnóstwo obywateli: zaaresztowano też sporą liczbę awanturników. Ogółem zabito w Valguarnerze 4 ludzi, raniono 24.

Komentarze, jakie daje prasa włoska szczegółowym opisom wypadków w Sycylji, rzucają bardzo smutne światło na wewnętrzny ustrój Italji. I tak np. *Giornale* dowodzi, że 90 procent gmin sycylijskich ma taką administrację, że zupełnie usprawiedliwionem jest pragnienie przywrócenia dawnej, patrjarchalnej formy rządu. Dawniej samowola właściciela ziemi spotykała się z silnem ramieniem władzy, winny stawiany był pod pręgierzem; dziś dzięki politycznemu wpływowi wielkich wyborców i centralizacji, samowoli, nadużyciom, bezprawiu otwarto drzwi na oścież. Lud przeczuwa tylko, że gdzieś, daleko, panuje dobry król, rząd jednak cały uważa za swego wroga, urzędników za oszustów i złodziei. Podatki wysysają krew serdeczną ubogich. Są gminy, gdzie od kilogramu mąki płaci się podatek 15 centymów. Czyż lud nie musi tam wpaść w rozpacz?

Tribuna pisze: „Rozruchy są gwałtowną reakcją przeciw kilkuwiekowemu systemowi feudalnemu, który ludność wyspy gnębił i umiał przewagi swej strzedz. Ponieważ lud może to jarzmo zrzucić, ale nie może zaprowadzić sam ładu, jest tedy obowiązkiem rządu starać się o rozwiązanie kwestji, zgodne z pojęciem uczciwości i postępu, a jeżeli potrzebne są nowe ustawy, ze względu na feudalne zapędy kilku rodzin, to ustawy te trzeba wydać“.

Opinione zaznacza, że ruch z początku miał charakter socjalistyczny. Ale w ostatnich dniach któżby jeszcze podejrzewał Sycylijan o jakieś spiski polityczne. Chłopki wychodziły naprzeciw wojska, z portretami królewskiej pary, jako symbolem pokoju i wołały tylko o sprawiedliwość i chleb! Nędza tu się wzburza, a jeżeli te szeregi nędzarzy mają nawet jaką myśl wspólną, to tylko tę, że społeczne więzy i etyczne zobowiązania są kłamstwem. A wszyscy mają dręczące przeczucie dezorganizacji, która mniej więcej cały kraj ogarnęła.

Fanfulla nie widzi na razie sposobu rozwiązania palącej sprawy. Rząd powinien zbadać, dlaczego ruch przybrał tak groźny charakter i jakich trzeba jąć się środków, aby złemu koniec położyć. Zadanie to jest niezmiernie trudne i bardzo łatwo, zamiast położenie poprawić, można je jeszcze pogorszyć.

Jak trudnem jest rzeczywiście zadanie rządu w Sycylji, tego najlepszym dowodem jest to, że żaden z dzienników nie usiłuje nawet zdobyć się na pozytywne jakieś wskazówki, jakieś faktyczne rady dla ludzi, na których cięży obowiązek zaradzenia złemu. Co też rząd ostatecznie przedsięweźmie, tego nikt nie przewiduje, natomiast lud żądania swoje zaczyna już formułować. W Corleone, na wezwanie przewodniczących tamtejszego związku, zgromadził się lud na placu targowym i powziął następujące uchwały: 1) prosić rząd o zniesienie rady gminnej; 2) odmówić tak długo płacenia podatków, aż komisarz królewski przybędzie urządzić administrację gminną według prawa i słuszności; 3) płacić tylko podatki użytkowe, aby uniknąć wszelkiej pobudki do nieporządków; 4) zwrócić uwagę prasy włoskiej na straszliwe cierpienia kraju, wyssanego przez maffję, komandorów i rycerzy.

Za przykładem Corleone pójdą niewątpliwie i inne miejscowości sycylijskie i wkrótce rząd może mieć przed sobą całą plikę podobnych żądań, które nie mogą zostać *pia desideria*, bo krew się już lała i nowy rozlew jej grozi. Crispi nie traci nadziei, że zdoła wszystkiemu zaradzić, a liczy on głównie na wpływ patrjotycznych stowarzyszeń, które oddały się na usługi rządowi i kładzie wielki nacisk na to, aby władze korzystały z tych nieopłaconych usług, o ile się da tylko. Crispi bierze rzeczy bardzo gorąco, a odpowiedź jego na telegram, wystosowany doń z Lercary (o czem pisaliśmy wczoraj) zaczynał się od słów: „Sono con voi per Dio“ (Przez Boga jestem z wami). Wyrażenie to bądź co bądź było niedyplomatyczne. Crispi chce po dokładnem zbadaniu rzeczy z korzeniami złe wyrwać z Sycylji, a uważa to za tem możliwsze, że w rozruchach nie bierze udziału wielu członków związków chłopskich i robotniczych. Chce on postępować jak najsprawiedliwiej i nawet tych nie skrzywdzić, którzy są istotną przyczyną złego. Reforma ma się zacząć od uregulowania układów dzierżawnych i pracy dzieci w kopalniach siarki, nad czem parlament będzie się naradzał. Niestety już podobno tworzy się w parlamencie opozycja, głównie w kołach otaczających Drina i Zanardellego. Rzuca to straszliwe smutne światło na obywatelskie uczucia włoskich deputowanych.

Zamordowanie „Rigoletta z Toskany“.

Wobec faktu zamordowania Rudolfa Mrvy, wszystko inne w Pradze zeszło chwilowo na drugi plan. Na ulicach, w kawiarniach, w domach prywatnych wreszcie nie słyszy się prawie o niczem innem, tylko o morderstwie, którego przyczyną mimowolną stał się deputowany dr. He-

rold. Naturalnie tak inicjator mordu, Józef Kriz, jak i jego sprawcy Ottokar Doležal i Franciszek Dragoun, stali się dziś własnością ogółu, jeżeli tak można powiedzieć i wszyscy ciekawi są najdrobniejszych szczegółów z ich życia, pod którym to względem zbrodniarze mogą czynić niebezpieczną konkurencję dla znakomitych artystów i zdziwaczałych wielkich panów.

Józef Križ liczy lat 30; pracował on w warsztatach rękawiczniczych i był gorącym członkiem „Omladiny“. Znaleziono w jego mieszkaniu notatki co do przyrządzania materyj wybuchowych. Doležal ma lat 18, był z początku w warsztacie ślusarskim, nie chciało mu się jednak pracować i wałęsał się w ostatnich czasach bez zajęcia, mimo to jednak miewał pieniądze. Na zapytanie matki, zkąd je bierze, odparł, ze dostaje je od Dragouna, któremu znów daje pieniądze pewien doktor, jako nagrodę za to, że jako członkowie „Omladiny“ byli zamknięci. Niedawno mówił matce, iż wkrótce będziemy mieli jeszcze więcej pieniędzy“.

Ostatni wreszcie Dragoun, jest synem ubogiej owocarki; pracował u lakiernika, ale także niedługo. Mimo braku zajęcia, pieniądze miewał zawsze.

Jak wiadomo, Dragoun i Doležal oświadczyli, że do zamordowania Mrvy popchnęła ich mowa dra Herolda. Wrażenie, jakie sprawiło to oświadczenie, spotęgowała jeszcze wieść, że dr. Herold odebrał sobie życie, wiadomość najzupełniej wyssana z palca. Mieszkanie dra Herolda zostało po prostu oblężone; mnóstwo osób, mimo zapewnienia tych, co już dra Herolda widzieli, że żyje, chciało się koniecznie osobiście o tem przekonać. Wobec kilku dziennikarzy wyraził się dr. Herold, że nie czuje się bynajmniej „moralnie zaangażowanym“. Nazwiska Mrvy nie wymienił, mówił tylko o Rigoleccie z Toskany, pod którem to nazwiskiem Mrva znany był wówczas tylko swojej kochance. Dopiero jednoz wiedeńskich pism wyszperało, że Rigoletto z Toskany nazywa się istotnie Rudolf Mrva. „Nie mówiłem — usprawiedliwiał się dr. Herold — w parlamencie na serjo, traktowałem rzecz z komicznej strony. Wyobrażałem sobie w Mrvie bursza, który za jakąkolwiek cenę chce rozgłosu, już to występując jako przewódca tłumów, już to jako ajent prowokacyjny. Mimo, że miałem w ręku mnóstwo materjału, w parlamencie tylko najniewinniejsze rzeczy podniosłem, nie chcąc uchodzić za denuncjanta. Napadły mię nawet z tego powodu *Neodvisle Listy*. Dziennik ten nazwał mnie policyjnym prefektem, ponieważ nie wyzyskałem wszystkiego“. W komisji i plenum mówił dr. Herold o Rigoleccie tylko o tyle, o ile spowodował go do tego margrabia Bacquehem. Wiadomość, podana przez kilka dzienników, jakoby notes Mrvy chciał dać do druku, jest zmyśloną, a co do opinji „Omladiny“, ma protokół w swojej kancelarji.

Prager Ztg atakuje ostro przewódców młodoczeskich, w artykule „Polityczne skrytobójstwo w Czechach“. Przypisuje on im demoralizowanie najmłodszych warstw ludności. Po podżegających mowach w Wiedniu popełniono haniebne polityczne morderstwo, które z mowami temi stoi w najściślejszym związku, jak się to z zeznań morderców pokazuje. Najwyższy już czas, aby prawdziwi patrjoci czescy spostrzegli, że wracają się dnie z przed 1846 i z przed 1620 roku. Jeżeli patrjoci czescy nie pospieszą się i złego nie zażegnają, sączeniu się trucizny, która już nawet do źródeł potrafiła się dostać, nie zapobiegną sami: natenczas z z e w n ą t r z będzie się musiała rozpocząć akcja, aby sława Czech znowu przez polityczne skrytobójstwo nie została splamioną. Polityce młodoczescy ciągną naród na brzeg przepaści: dlaczego nie wystąpią przeciw nim mężowie wpływowi, których przecież nie brak, dlaczego nie przeciwważą złego? Polityka, która prowadzi do morderstw, nie może być uważaną za politykę właściwą dla jakiegokolwiek narodu na kuli ziemskiej.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Łobzów d. 28 grudnia.

„W szkole tutejszej odbyło się w dniu dzisiejszym drugie przedstawienie tradycyjonalnych Jasełek. Kierownik szkoły, wraz z nauczycielami, urządził z grona młodzieży szkolnej chóry pasterzy i osób. do scenicznego przedstawienia jasełek odpowiednio dobrane. Całość dzieli się na pięć scen, przedstawionych na tle starodawnych kolend, a umieszczonych w kantyczkach, ku chwale Dzieciątka Jezus. Mali artyści, poubierani w piękne szaty, przedstawiają Trzech królów, Heroda, aniołów — pasterze zaś występują w narodowych szatach, gdyż, jak wiadomo, nasi poczciwi: Banek, Wojtek, Stach, Maciek, Walek pierwsi witali Dzieciątko Jezus. Sceny pojedyńcze przeplatają kolendy. Akcja chwyta za serce widza, przenosząc go w świat mistyczny. Dzisiejsze przedstawienie zaszczycił swą obecnością p. delegat Laskowski, w towarzystwie okręgowego inspektora szkół, p. Józefa Spisa. Przedstawienia odbywać się będą codziennie aż do Nowego Roku włącznie, a następnie w każdy wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Początek zawsze o godz. 3-ej popołudniu. Nie potrzeba zachęcać nikogo do ujrzenia Jasełek, ponieważ rzecz sama chwali się i porywa. Wstęp bezpłatny. Dochód z dobrowolnych datków obrócony będzie na wsparcie ubogiej dziatwy szkolnej.“

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 27 grudnia.

Morderstwo rękawicznika Rudolfa Mrvy, znanego pod nazwą „Rigoletto z Toskany“, odbiło się nader sensacyjnie o Wiedeń, a tutejsza liberalna (czytaj żydowska) prasa krzyczy z patosem wschodnim: na szubienicę z całym czeskim narodem! Doprawdy obrzydzenie porywa człowieka, czytającego odnośne „głosy“ tych dzienników, opieprzone najpodlejszemi denuncjacjami, fruktyfikujące cynicznie nawet zbrodnię. Natomiast milczą te organa prasy o tem, kto był powodem s a m o b ó j s t w a, jakie popełnił młody i przystojny porucznik 7 pułku ułanów, syn rodziny magnackiej h r a b i a A l o j z y H a r d e g g w samą wigilję, w parku tutejszego szpitala oficerskiego. Ani słowa był lekkim i nie liczył się z pieniędzmi. Zasoby, jakie otrzymywał z domu nie wystarczały, zaczął pożyczać na lichwę i żydowscy lichwiarze, pijawki *sui generis*, dojechali mu w końcu. Garnizonował on przedtem we Lwowie. Poznał więc waszych lichwiarzy, a ci podobno jeszcze gorsi, aniżeli tutejsi. A był to młody człowiek, nadzwyczaj sympatyczny, wesołego i otwartego charakteru, w obejściu nader miły i łagodny, którego w towarzystwach formalnie rozrywano.

Odwróćmy twarz od tego smutnego obrazu ofiary wyzysku żydowskiego, a przypatrzmy się podniosłej scenie, jaka się rozegrała w fabryce firmy A. Urban i Synowie w Florisdorfie pod Wiedniem. Właściciele fabryki obchodzili uroczyście 25 letni jubileusz pracy dwóch swoich robotników panów Rottera i Hügla. W toku uroczystości oznajmił jeden z wspólników firmy p. Ludwik Urban, iż firma ofiaruje na założenie pensyjnego funduszu dla urzędników i nadzorczych kierowników (werkführerów) 50.000 złr. i znowu drugie 50.000 złr. na założenie funduszu na dom przytułku dla zestarzałych robotników. Piękny i szlachetny ten czyn firmy chrześcijańskiej dodał uroczystości wesela i wyższego nastroju, to też święcili ją robotnicy, urzędnicy, pospołu z właścicielami zakładu fabrycznego serdecznie, jak grono rodzinne.

Na targu artykułów spożywczych sprawiły święta istne spustoszenie. Sprzedano między innemi 72.000 kilo ryb, samych karpiów 60.000 kilo a przez sobotę i niedzielę cztery miljony jaj, z których Galicja dostarczyła najznaczniejszy kontyngens. Mięsa dowieźli żydzi z Galicji i Węgier 300.000 kilo i sprzedali do ostatniego deka, a cielęciny, która na cetnarze podskoczyła w cenie o 2 złr., był w końcu brak, ponieważ zasoby jej wykupiono już pierwszego dnia świąt. A ile dopiero wypito piwa i wina!

Znowu Goette Guilbert. Wszak łaskawi czytelnicy wiedzą już, iż to słynna francuska szansonistka. Wspominałem o niej wczoraj, dziś znowu przychodzi mi uczynić to samo. Otóż zbudziło się w niej serce, ale bardzo ekscentrycznie a to *à propos* następującego wypadku: Jedna z chórzystek występującego tu w „Carltheater“ francuskiego towarzystwa operetkowego, popełniła z nędzy kradzież 120 franków u zamożniejszej koleżanki. Uwięziono ją. Panna Guilbert w przystępie miłosierdzia udaje się do sądu i składa na ręce 120 fr. żądając puszczenia chórzystki na wolność, na co sąd naturalnie zezwolić nie mógł, ale natomiast zezwolił na spotkanie obydwóch francuzek w pokoju sędziego. Spłakały się obiedwie jak bobry. *Swój.*

Z LONDYNU.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dnia 20 grudnia.

Zamach anarchistów wykonany w Paryżu wzburzył niesłychanie całą ludność londyńską. Prasa angielska jednogłośnie potępia czyn ten, jako naznaczony nietylko brakiem wszelkiego zmysłu politycznego, ale nadto objawia się jako wybryk niepohamowanej dzikości i zupełnego zatracenia poczucia własnego interesu. Anglja była zawsze jedynym przytułkiem dla skompromitowanych politycznie, ofiarowała emigrantom bezpieczne schronienie, jednem słowem ochraniała i tuliła do swego łona ofiary przemocy i despotyzmu. Po zamachach w Barcelonie i w Paryżu, nabiera ona przekonania, że płacą jej niewdzięcznością, że sama dobrowolnie naraża się na zatargi z innemi lądowemi państwami, to też *Times* pisze: „że jakkolwiek Anglja dawała dotąd schronienie wszelkim przestępcom politycznym, jednak wobec zamachów świeżych w Barcelonie i w Paryżu, winna jest zarówno w interesie własnym, jakoteż i innych państw położyć tamę agitacjom i zabronić podburzań politycznych“. *Daily News* twierdzą, że anarchiści nie mogą być w państwie angielskiem cierpiani. *Daily Telegraph* oświadcza wprost, że Anglja winna dopomódz innym do przepędzenia anarchistów, *Morning Post* i *Globe* (organ torysowski) posuwa się jeszcze dalej i mówi, że jest przekonanie takie ogólne, że „gdyby na meetingu na *Traphalgar-Skar* pojawił się obecnie jakiś anarchista, lud niewątpliwieby go powiesił“.

Inną sprawą zajmującą umysły mieszkańców Londynu jest projekt przyłączenia dzielnicy *City* do miasta, na prawach wspólnych miejskich, pod jednym zarządem. Żadne miasto na świecie nie posiada tak oryginalnych przywilejów, jak dzisiejsza kupiecka dzielnica Londynu. Do dziś dnia np. istnieje tam prawo, według którego nawet królowa nie może odwiedzić *City*, bez zezwolenia pierwszego urzędnika tej dzielnicy.

Nadto mówią i projektują zniesienie godności Lorda-Majora i całej falangi halabardników, giermków, trębaczy, którzy w średniowiecznych strojach występują podczas uroczystych obchodów. Tradycja to dawna, a Anglicy jako ludzie konserwatywni, przywiązani ślepo do dawnej przeszłości, zapewne z wielką trudnością zgodzą się na zniesienie tej odwiecznej pamiątki. Przytem urzędnicy City pobierają bardzo znaczne pensje: Lord-Major pobiera 7000 funtów, szeryfowie po 1000 funtów są płatni. Skasowanie rozlicznych biór równie dałoby się bardzo dotkliwie odczuć wielu rodzinom.

Nakoniec i próżność odegrałaby tu bardzo poważną rolę; któryż z panów dygnitarzy zrzekłby się dzisiejszych świetnych strojów i pompy, któryż z aldermanów i innych urzędników nie chciałby paradować w aksamitnym płaszczu, ze złotym na piersiach łańcuchem, otoczony grają trębaczy i pachołków?

Czas tedy pokaże, o ile projekt ten da się uskutecznić lub upadnie. *K.*

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Posada sługi urzędowego z płacą 300 złr. mundurem i dodatkami, jest do obsadzenia przy Namiestnictwie lwowskiem. Przełożeństwo gminy izrael. w Wiśniczu nowym, rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela rel. mojż.

FEJLETON.

5 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Ilekroć w Dąbrówce, gdzie była liczna osada, dziedzic pokończył w polu roboty, kazał zaraz wszystkim chłopom zbierać wozy, pługi, brony i pod dowództwem ekonoma, któremu asystowało kilku pachołków z dobremi kijami, wysyłał ich do drugiej wsi, która od Dąbrówki leżała o mil trzydzieści, w górach sanockich, gdzie robocizna zaczyna się znacznie później, niż na dołach. Nie było rzeczy, któraby wieśniaka od takiej wycieczki mogła uwolni... ani niedostatek, ani choroba żony lub dziecka, najmniej zaś własna jego niemoc. Ciągnęli tedy biedacy długim taborem, odprowadzani przez płaczące żony i dzieci, żegnali się, jakby już nigdy wrócić nie mieli, a jeżeli z czyjej piersi wyrwała się skarga choćby najłagodniejsza, pylicjanci bądź spełniali zaraz na ławie wyrok doraźny, bądź też winnego w kajdany zakuwszy, wtrącali do wilgotnego więzienia, gdzie o chłodzie i głodzie siedział tygodnie, niekiedy nawet miesiące całe. I nie koniec na tem, ojcze dobrodzieju. Dziedzic lubił polować z chartami. Nieraz na chłopskich niwach stało jeszcze wszystko zboże, a on uganiał już z sąsiadami na koniach, tratował pszenicę, owsy i kapusty, czasem także dla rozrywki, pozwalał chartom dusić włościańskie owce i źrebięta. Przystojniejsze dziewczęta i kobiety zamężne, musiały iść do dworu na służbę, a jeżeli jaki parobek, odważył się ująć za narzeczoną, mandatarjusz odwoził go zaraz do cyrkułu i oddawał pod karabin. Za mojej bytności w Dąbrówce, spotkało to nawet pewnego ojca czworga dzieci, który nie chciał, by jego żona była pańską sługą. Poszedł biedaczysko do wojska, i do miesiąca z rozpaczy życie sobie odebrał.

— Dosyć, dosyć tego! — O. Piotr zawołał, grozą przejęty. — To nie człowiek, to jakiś potwór!

— A jabym o nim tego nie powiedział, ojcze dobrodzieju. Miał bo i on swoje dobre strony. Dzieci kochał, syna psuł. dla żony, prócz miłości, miał także szacunek; za sąsiadami przepadał, każdemu z nich, w razie potrzeby, spieszył z pomocą, gdy wypił kilka butelek węgrzyna, płakał z nimi jak dziecko, i był nawet gotów oddać im swoją koszulę ostatnią. Niemców nienawidził, o Ojczyźnie mówił z zapałem i nie wątpię, że gdyby go wezwano, pierwszy dosiadłby konia, lecz obok tego z chłopem obchodził się gorzej, niż z psem. Mnie się zdaje, że w jego przekonaniu tylko brat szlachcic wart miłości i litości, na wieśniaka zaś patrzy jak na twór podrzędny. na istotę do niewoli zrodzoną, która powinna wiecznie słuchać i służyć.

— Racja, mój chłopcze, racja!... Niemało mamy takich, i ci niestety, przysługują nam się najgorzej. Szlachectwo piękną jest rzeczą, szlachcic bez zaprzeczenia więcej znaczy, niż chłop lub mieszczanin, sam Chrystus Pan na świat przychodząc, wybrał sobie w tym celu ród królewski, Dawidowy, a nie pierwszy lepszy, lecz obok tego powinniśmy umieć w każdym bliźnim uszanować człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo boskie. Im jednak, mój synu, potrzeba przebaczać, gdyż oni nie wiedzą co czynią. Grunt ich serca, jak sam to słusznie zauważyłeś, jest nie zły, ale cóż z tego, kiedy w głowach im się zaciemniło, bo ich od wieków źle wychowywali. Krewkość temperamentu, buta, żądza władzy, oto przyczyny, którym należy przypisać wszystkie te niegodziwości. Nie serce tu winno, lecz złe nałogi... Miejmy jednak w Bogu nadzieję, że to wkrótce ustanie. Nasi, to jest ci, co w Paryżu od lat kilkunastu...

O. Piotr nagle urwał i okiem niespokojnem spojrzał na Stanisława. Potem odchrząknął raz i drugi, i tok mowy zmieniając, rzekł:

— Zaczęliśmy od czego innego, a zaszliśmy Bóg wie gdzie... Widać, że z nas obu gaduły. Wszak miałeś mi coś powiedzieć o jakiejś tam niewieście. Czy przypadkiem pan Czartowski nie miał córki?

— Zgadłeś, ojcze dobrodzieju. Dzieci było tam dwoje: mój elew, i jego siostra. Panna Jadwiga ma lat szesnaście, i należy do najszlachetniejszych istot pod słońcem. To osoba tak czysta, tak dobra, tak wzniosła, że czczę ją, jak świętą.

— Powoli, chłopcze, powoli! — ksiądz przerwał. — Czy zapomniałeś gdzie jesteś, jaką masz suknię na sobie, i do kogo mówisz? Przypuszczam, że jest bardzo zacna, ale w każdym razie do świętej jeszcze jej daleko. Wpierw musiałaby zostać przynajmniej męczennicą.

O. Piotr mówiąc to, wyglądał bardzo poważnie, a ton jego głosu był prawie kaznodziejski. Mimo to, gdyby w tej chwili znajdował się kto więcej w celi, dostrzegłby niewątpliwie wśród wąsów i brody kapucyna, coś takiego, co do uśmiechu wielkie miało podobieństwo. Wszelako Stanisław nie mógł zrobić tego spostrzeżenia, ten bowiem słuchał mając oczy w ziemię wlepione, a gdy zakonnik mówić przestał, szybko podchwycił:

— Zaiste, ona już dziś jest męczennicą! Bo czyż to nie ciągłe tortury, nie najstraszliwsza męczarnia, patrzeć na takie postępowanie własnego ojca, które oburza w niej wszystkie uczucia? Ileż razy mówiła ze mną o tem, i jak często gorzkiemi łzami nad sobą płakała!... Anielska ta istota ile mogła, czyniła dla poddanych, żeby im gorzkie życie osłodzić. Chorym posyłała lekarstwa, do chat bliższych sama chodziła, zasądzonych wybawiała często własnemi prośbami, a ilekroć te nie wystarczały, biegła do matki, by jej powiedzieć, co się dzieje. Pewnego dnia odszukała mnie w ogrodzie i ręce składając, w te słowa przemówiła: „Panie Stanisławie, mam do ciebie prośbę wielką, jakby tu szło o moje życie!“ — „Proszę mówić, co się stało?“ — odrzekłem przestraszony, bo była zmięszana i blada, jakby Bóg wie jakie nieszczęście na nią spadło. „Dziś kazał tatko zamknąć do aresztu Katarzynę Nowakowską za to, że nie wyszła na pańszczyznę, a ona tylko dla tego w domu została, że właśnie dziś przyjdzie z wojska Jasiek, jej syn jedyny, którego dziesięć lat nie widziała. Ach! Panie Stanisławie, jaka to dla niej będzie boleść straszliwa, jeżeli go nie zobaczy. A bardzo to być może, bo on ponoś tylko na dwa dni dostał urlop. Prosiłyśmy za nią i ja i mama, nic nie pomogło... tatko taki zły, że nawet przystąpić do niego nie można... W wielkiem tem zmartwieniu pomyślałam, że jeżeli pan mi nie pomoże, to już chyba nikt na świecie. Posłuchaj tylko panie Stanisławie. Dziś wieczór, gdy tatko spać się położy, ja mu z kieszeni wyjmę klucz od aresztu, i w papier owinięty przyszlę go panu przez Wojciechowę. Pan wypuścisz Katarzynę i powiesz jej, aby pobiegła do domu przywitać się z synem i żeby natychmiast wracała. Ona to z pewnością uczyni. Gdy ją napowrót zamkniesz, odeszlesz mi klucz przez Wojciechowę, która w pańskim pokoju będzie czekała, a ja go na dawne miejsce położę. Zrób to panie Stanisławie, zrób dla mnie koniecznie!“ — Rzecz naturalna, żem przyrzekł uczynić zadość tej prośbie gorącej, i o północy wypuściłem Katarzynę. Pod aresztem stojąc, jużem się jej każdej chwili z powrotem spodziewał, gdy niespodziewanie w świetle księżyca postrzegłem przed sobą groźną postać pana Czartowskiego i usłyszałem, jak potężnym głosem zawołał: „Mam cię łotrze! Nauczę ja ciebie po kościele gwizdać! Hej! wziąć go!„ Co się dalej stało, wolałbym nie pamiętać...

(Dalszy ciąg nastąpi).

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Inne atoli są względy każdego mężczyzny względem kobiety, inne też istoty silniejszej względem słabszej, aniżeli te, jakich ma prawo wymagać żona od męża.

Kto szanuje prawdziwie swą żonę, okazuje to na każdym kroku swej działalności. Gdy mówi o niej, nigdy słowo najmniejszej nagany, wprost, czy też pośrednio, nie wymknie się z ust jego. Żaden jego czyn nie wzbudzi podejrzenia, iż pomiędzy nim a żoną, zachodzić może jakaś niezgoda.

Ona jest królową ogniska. Ci, co ją otaczają, wiedzą dobrze, że władza jej uważaną być musi za wyższą po nad wszelkie niezadowolenia, wola zaś jej niejako jest prawem.

Za przykładem męża, służba, dzieci, znajomi, słowem, dom cały, otacza żonę jego szacunkiem.

Postępuje on zawsze tak, aby wola jego nie stanęła nigdy w poprzek woli jego towarzyszki, i nie okazując się słabym, składa jej hołdy, będące źródłem szczęścia nieustannego i czystego.

Z drugiej znów strony, żona winna szanować i poważać męża swego. Jeżeli jest człowiekiem dobrym, okazywany mu szacunek będzie dlań bodźcem, aby stawał się coraz lepszym. Dopóki będzie odczuwał poważanie, dotąd będzie się starał zasługiwać na nie. W chwili, gdy zabraknie tego szacunku i poważania, wnet pojawi się pokusa zaprzestania wysiłków, nie mających celu i pozostających bez nagrody.

Jeden z najwznioślejszych moralistów wypowiedział bardzo słuszne zdanie: „Chcecie, aby ludzie byli lepszymi, niż są, okazujcie im więcej szacunku, aniżeli nań zasługują“.

Oto zasada, nad którą zastanowić się powinny żony, których mężowie bardzo dalekimi są od ideałów wymarzonych.

Są gniazda rodzinne, do których nędza nigdy nie zagląda, które choroba starannie omija, żałoba nigdy tam nie gości, a jednak dziwnie tam smutno; jakiś robak złośliwy podcina korzenie szczęścia. Zajrzyjmy do serc małżonków tego rodzaju, toczy je rak nieubłagany. Dlaczegoż te głowy pochylone w zaraniu życia? Dlaczego z piersi żony wyrywa się westchnienie ulgi, gdy mąż odchodzi?... Zkąd to westchnienie smutku, gdy powraca?... Co oznacza ta dłoń gwałtownie i nerwowo powstrzymująca bicie serca? Dlaczego w oku łza się pojawia i pomimo powstrzymywania, stacza się po policzkach żony?...

Smutne i wymowne to milczenie, dałoby się skreślić w następujących, mniej więcej słowach: „Czy to jest ziemia obiecana, miodem i mlekiem płynąca, jaką śniłam w mej wyobraźni?... Czyż na to oddałam młodość, piękność, miłość, wszystko, co młode dziewczę dać może w przystępie nadmiaru zaufania i wiary?... I za co to wszystko?... — za ton surowy, za słowa lodowate, za spojrzenie niechętne. Gdy męża mego zapytam o coś czasami, zamiast odpowiedzi, tylko słyszę mruknięcie; uśmiech na ustach boi się pojawić, obawiając się widoku jego czoła zmarszczonego.“

— Tylko tyle!... — powiada niejeden szczęśliwiec obojętny — tylko tyle!... i wartoż to takiego hałasu!...

Istotnie!... tylko tyle!... czyż trzeba więcej, aby zachmurzyć pogodę małżeńską, aby stłumić szczęście ogniska domowego, aby rzucić zasłonę żałobną na całe życie, zamienić suknię ślubną w całun grobowy i wskazać trumnę, jako jedyne miejsce spokoju i wytchnienia!...

Tak „tylko tyle“ na to wszystko wystarczy.

* * *

Małżonkowie przysięgli sobie wzajemnie wierność. Przysięgi tej nie należy pojmować w ściśłem tylko znaczeniu tego wyrazu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 30 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Dawida króla i Sabina, jutro Sylwestra i Melanii.

Na zakończenie roku, odbędzie się solenne nabożeństwo popołudniowe w kościele Panny Marji, u OO. Franciszkanów, u OO. Bernardynów i u OO. Reformatów. W kościele OO. Dominikanów rozpocznie się o godz. $3^1/_2$ wywiesienie obrazu Imienia Jezus, oraz uroczyste nabożeństwo na zakończeuie roku.

W kościele N. M. Panny. W niedzielę Sumę odprawi ks. kan. Wojciechowski. Kazanie przed Sumą wygłosi ks. Krajewski. O godzinie 5 na zakończenie starego reku Nieszpory, procesja uroczysta i Te Deum, odprawi ks. infułat Krzemieński. Kazanie wypowie ks. dr. Komorowski.

W poniedziałek, jako w uroczystość Nowego Roku, Sumę odprawi ks. infułat Krzemieński. Kazanie mieć będzie ks. Zyg. Janicki, gwardjan OO. Reformatów.

W kościele OO. Dominikanów w Nowy Rok, Odpust zupełny Arcybractwa Różańcowego Najsł. Im. Jezusa, obchodzony Wotywą, Sumą i Nieszporami z procesją i pięciu Ewangeljami.

Kalendarz myśliwski na Grudzień. Wolno polować na jelenie, rogacze, zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki na Grudzień. Łowić wolno: wszystkie gatunki ryb do końca b. m. W razie mrozów należy robić na stawach przyręble.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca przypadł na godzinę 7 minut 40 rano; zachód słońca przypada o godzinie 3 minut 44 po południu.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Niepokojące wieści od dni już kilku krążą o stanie zdrowia Henryka Sienkiewicza który z żoną bawił w Wenecji. Osoby dobrze poinformowane upewniają nas dziś, że wieści te, niestety, nie są pozbawione podstawy.

Sejmik relacyjny. W celu wysłuchania sprawozdania z czynności naszych poselskich w Sejmie i w Radzie państwa, upraszamy wyborców powiatu wadowickiego o zgromadzenie się w Wadowicach, w sali „Sokoła“, we środę, dnia 3 stycznia 1894 r., o godz. 11 z rana. *Fryderyk Zoll*, poseł do Sejmu, *Józef Popowski*, poseł do Rady państwa.

Podkop w ulicy Lubicz, o którym tyle się mówi, może nareszcie przyjdzie do skutku, gdyż plany jego są już gotowe. Według nich długość podkopu będzie wynosiła 150 metrów — zacznie się on zaś od plant, a skończy się dopiero za ogrodem Strzeleckim. Dzisiejsza szerokość ulicy nie ulegnie żadnej zmianie, jak teraz tak i potem wzdłuż kamienic będą dla przechodniów pozostawione chodniki. W podkopie samym, prócz drogi szerokiej na 10 metrów, znajdować się będzie po lewej jego stronie chodnik 4 metry szeroki, o łagodnym spadku, a po prawej stronie dwie drogi wiodące do kamienic w ulicy stojących. W środku będą ustawione wschody, po których będzie można wyjść na chodnik górny obok plantu kolejowego. Drogi dojazdowe do podkopu mieć będą $6^1/_2$ m. szerokości. Spadki w podkopie wynoszą 4.100. Osobny kanał na dnie podkopu odprowadzać będzie wodę do kanału w ulicy Kolejowej. Plany tak są wykonane, że ani domy w ulicy, ani ich otoczenie, nie będą w niczem naruszone.

Przedłużenie. Wydział krajowy poozstawił dra Tadeusza Mayzla, sekundarjusza w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, na zajmowanej przezeń posadzie na dalsze dwa lata.

Bractwo szermierzy. Takie miano nosić będzie nowo zawiązujące się w Krakowie stowarzyszenie, które ma na celu wspólne kształcenie się w szermierce na białą broń. Statut stowarzyszenia, którego dewizą będzie: „Brońmy się, lecz nie zaczepiajmy!“ został już opracowany i odszedł do Namiestnictwa.

Podróż na około ziemi graną będzie w niedzielę po dwakroć po cenach normalnych. Początek pierwszego przedstawienia o godzinie wpół do 3-ciej po południu.

Dla braku kompletu nie odbyło się wczoraj zapowiedziane już od tygodnia posiedzenie komisji administracyjnej komitetu Kościuszkowskiego. Komisja zbierze się tedy w pierwszych dniach po Nowym Roku.

Do Abazzji. Dr. Stanisław Paszkowski, wezwany telegraficznie przez rodzinę p. Mieczysława Pawlikowskiego, wyjechał wczoraj do Abazzji, celem niesienia pomocy ciężko choremu pacjentowi.

Restauracja kolejowa, o której przebudowie pisaliśmy niedawno, została już oddaną do użytku publicznego. Nowa sala przedstawia się bardzo dobrze.

Wydział krajowy, na propozycję Rady miasta zamianował radcę miejskiego p. Władysława Nowackiego członkiem administracyjnego komitetu szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Kwesta w kościele OO. Zmartwychwstańców na rzecz konferencji kleparskiej św. Wincentego a Paulo, urządzona w pierwsze święto Bożego Narodzenia, przyniosła ogółem 72 złr. i 20 franków w złocie. Nadto ks. M. Czartoryska nadesłała na ręce p. Miłkowskiej dodatkowo jej złożone 10 złr.

Na bal agronomów Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozesłano już kilka tysięcy zaproszeń. Młodzież rolnicza gorliwie pracuje nad tem, żeby projektowana zabawa jaknajlepiej się udała. W tym też celu poczyniła liczne zamówienia dla odpowiedniego udekorowania hotelu Saskiego i na niespodzianki dla dam, które będą na balu. Dochód przeznaczony zostanie w połowie na budowę domu Matejki, w połowie zaś na bibljotekę Kółka rolniczego.

Nareszcie jest zima, ta pocieszycielka słabo funkcjonujących szynków i zakładów napitkowych, złośliwa trapicielka próżniaków i biedaków, upragniona królowa czystości przez miejskich pachołków i stróżów domu. A wkroczenie zimy uroczyście obchodzą rycerze miotłowi, zawieszając rydle na ścianach i zasuwając w najtajniejsze kąty — taczki. Kuli się tylko czarna giełda niezdolna, mimo żelaznej cierpliwości, ustać na miejscu, i mimo gimnastyki językowej, odczuwająca, chłodny powiew na skórze a oziębienie w żyłach. Gniewają się i organy bezpieczeństwa; skończyły się pogadanki w bramach i pod ścianą z wybranemi serca — mrozik zmusza do szybszego obiegania rewirów! My zaś wszyscy, my, którzy mamy jakie takie odzienie, błogosławimy aurę zimową i powiewy Boreasza, bo dają one nam czyste powietrze, łatwość komunikacji na chodnikach i zdrowie!

Misterje przedstawiające sceny „Bożego Narodzeuia“, wkrótce ukażą się na scenie teatru nowego. Zaproszonym amatorom, oraz kilku artystom teatru naszego, rozdano już role i próby codziennie się odbywają. Komitet zajmujący się Misterjami, pragnąc żeby zewnętrza forma widowiska pod każdym względem dobrze wypadła, zamówił w pracowniach krakowskich, odpowiednie do wieku i miejsca kostjumy i rekwizyta. Częścią muzyczną widowiska zajęli się pp. Steibelt i Hock. Kolendy zaś wykona „Lutnia“ przy współudziale orkiestry 13 pułku. — Piękne to widowisko będzie prawdopodobnie kilkakrotnie powtórzone.

Rekonstrukcje. Dom l. 11 w ul. Śgo Jana (były pałac Wodzickich) ulegnie z wiosną roku przyszłego przebudowie. Dom ten zbudowany swojego czasu według planów znakomitego architekty Radwańskiego, zachowa w najdrobniejszych szczegółach teraźniejszą wspaniałą fasadę, będącą po dziś dzień wzorem renesansu włoskiego. Tył domu stanowiący piętrowy obecnie budynek od ul. Śgo Marka, podniesiony zostanie o jedno piętro.

Zabawy. Przypominamy, że Stowarzyszenie „Praca“, w lokalu swoim urządza dnia 31 b. m. tombolę, połączoną z zabawą tańcującą, a zaś Stowarzyszenie młodzieży handlowej, w nowym apartamencie przy ul. Florjańskiej l. 28, daje w tym samym dniu wieczorek muzykalno-wokalny.

Hypnotyzm. Słyszeliśmy, że jakiś amator cudzej własności, stawiony u nas przed sędzią śledczym, tłumaczył się, że o kradzieży nie myślał wcale.

— Jakto — krzyczy sędzia — wszak odebrano ci zegarek?

— To skutki zahypnotyzowania.

Jeżeli rzeczywiście i nasze rzezimieszki mają już jakieś pojęcie o hypnotyzmie, to w sądownictwie, a właściwie w procedurze kryminalnej, dojdzie do zamięszania a dla kieszonkowych złodziei zjawi się nowy dowód obrony, na podstawie niepoczytalności. Ktoś, dajmy na to, wyciągnął drugiemu z paltotu chustkę; to nie kradzież, to skutek hypnotyzmu! Damulka frunęła do Ameryki z jakiemś medium, wina hypnotyzmu! W banku zniknęły grube sumy wraz z kasjerem — szukajcie hypnotyzera!

Pięć sznurków korali, znalezionych w Rynku głównym, przed sklepem p. Fenza, odebrać można w biurze policyjnem przy ul. Mikołajskiej.

Fundacja Hirszowska, która, zdaniem optymistów, miała w wysokim stopniu przyczynić się do rozwiązania sprawy żydowskiej w Galicji, a o której w niedalekim czasie obszernie pisać będziemy, gdyż ją poczytujemy za bardzo szkodliwą dla naszego społeczeństwa, otóż fundacja ta, a właściwie jej wiedeński zarząd, pokazał już teraz rogi, centralizując wszystko w swych rękach, czem zmusił członków komitetów lokalnych, tak krakowskich, jak lwowskich do ustąpienia. Zupełna germanizacja fundacji we wszystkich kierunkach, oto hasło komitetu wiedeńskiego, gdy tymczasem członkowie komitetów galicyjskich, chcieli przynajmniej udawać, że są za polonizacją żydów. Hirsch sprzeciwił się temu i wiedeńczykom oddał całą władzę. Warto teraz przytoczyć, co przed czterema laty, gdy rząd sam nie konieczne był za fundacją, wpłynęło na naszych posłów sejmowych że nieszczęsny dar Hirscha chętnie przyjęli. Oto pan baron powiedział wtedy: „Jeżeli odrzucicie moją fundację, która z żydów będzie robiła Polaków, natenczas przeznaczone na nią pieniądze odstąpię towarzystwu *Allience israélite*, która przez zakładanie szkół niemieckich w Galicji będzie żydów germanizowała“. Sejm tak się tej groźby przestraszył, że fundację przyjął, a teraz mimo przyrzeczenia „szlachetnego“ barona, staje się ona instytucją na wskroś żydowsko-niemiecką. Niech więc każdy się przekona, o ile można żydowi ufać. *Gazeta Narodowa* donosi, że wiceprezydent lwowskiej Izby handlowej, Jakób Pipes, także wystąpił z komitetu wykonawczego fundacji.

Z poczty. Celem kontroli nieopłaconych, lub niedostatecznie opłaconych, przesyłek poczty listowej, używane będą na podstawie rozporządzenia wysokiego c. k. Ministerstwa handlu we Wiedniu z dnia 27 listopada 1893, l. 61.193 począwszy od dnia 1 lutego 1894, odrębne znaczki pocztowe, koloru ciemno-brunatnego po 1, 3, 5, 10, 20 i 50 centów wartości. Znaczki te przylepiać będzie na dotyczących przesyłkach urząd pocztowy oddawczy, a łączna wartość nalepionych znaczków pocztowych okaże adresatowi wysokość uiścić się mającej należytości pocztowej.

Ku czci Matejki. *N. W. Tagbl.* ogłasza prywatny list z Sofji, adresowany do artysty malarza p. Ajdukiewicza, z opisem urządzonej przez tamtejszą kolonję polską uroczystości kościelnej na cześć Matejki. W kościele był obecnym Stambułów, który dziękującym mu potem Polakom wyraził w gorących słowach sympatję dla sprawy polskiej.

Ojcobójca. W Curynie na Bukowinie 24 bm. posprzeczał się bednarz Jan Penix ze swym synem. Ten ostatni wpadł w tak szalony gniew, że chwycił młotek i zadał ojcu kilka uderzeń w głowę. Zalany krwią padł starzec bez zmysłów i po paru godzinach wyzionął ducha. Ojcobójca umknął do Rumunii.

W drodze na święta. *Czern. Gaz. polska* donosi: D. 21 bm., dwaj mali synowie włościanina z Adjud Aleksandra Gabei, pozostający w Czerniowcach na nauce w domu prywatnym, wybrali się na święta do rodziców. Po drodze, przechodząc, przez wąski most nad rzeką Seretem, spadli obaj do wody i utonęli.

Nazwę wsi Czarnego Piątkowa w Wielkopolsce przechrzczono świeżo na „Pontkau“. Kiedyż wreszcie pisze *Dziennik Poznański* ustanie to przeinaczanie nazw miejscowości polskich! Dzieje

się to mimo wyraźnego oświadczenia dawniejszego pruskiego ministra spraw wewnętrznych Herrfurtha, że nazwy miejscowości polskich nie mają już być germanizowane. Mimo to ciągle takie sprzeciwiające się słowom ministra fakta zniewoleni jesteśmy podawać. Sądzimy, że posłowie nasi upomną się o to w sejmie.

Ślub. D. 21 bm. odbył się w kościele św. Anny we Lwowie ślub panny Wandy Janocha z panem Leonem Dębickim właścicielem dóbr ziem.

Sprawa tuczempska. Od dłuższego czasu głośną się stała sprawa przejścia pewnej części ludności gminy Tuczempy, z obrządku grecko-katol. na łaciński. Nowe światło w tej sprawie rzuca korespondencja przemyska, umieszczona w *Hałyczaninie* i *Dile*. w której czytamy co następuje: „Dnia 23 b. m. przybyła do ks. biskupa Pełesza deputacja włościan z Tuczemp, która pozostała wierną swemu obrządkowi, z prośbą, aby ks. biskup uważał ich za niezachwianie wiernych wyznawców obrządku greckiego, żeby raczył zawiadomić o tem metropolitę i Papieża, którzy są może mylnie poinformowani, że ci, którzy pozostali wiernymi swemu obrządkowi, nigdy nie myśleli swej wiary porzucać, tylko chcą żyć i w wierze swojej umierać. Dalej oświadczyła deputacja, że nieprawdą jest, jakoby oni chcieli się sprzeciwiać rozporządzeniom władzy dyecezjalnej, jakoby bądź co bądź chcieli mieć własnego parocha, a nie ostrowskiego, bo ani do poprzedniego, ani do teraźniejszego, nie mieli i nie mają żadnej urazy. Niepokój i waśń rozsiewali i podżegali do przejścia na obrządek łaciński ci, którzy swój obrządek porzucili. Co prawda, po tych stronie był wzgląd, że w Tuczempach jest o 14 morgów więcej gruntu parochjalnego, niż w Ostrowie, a nadto, że dawniej mieszkał paroch ostrowsko-tuczempski w Tuczempach, a nie w Ostrowie. Ci, którzy porzucili swój obrządek, oświadczyła dalej deputacja, uczynili to dla interesu, aby nie dać przypadającej na nich części konkurencyjnej na budowę pomieszkania dla parocha. Oni zaś, pozostający wiernie przy swoim obrządku, nie myśleli i nie myślą dla marnego zysku zmieniać swego obrządku i dlatego proszą o błogosławieństwo dla siebie, jako deputacji, i dla reszty." Otóż w całej tej korespondencji, pochodzącej widocznie od naocznego świadka deputacji u biskupa, nie ma ani słówka, jakoby to Polacy, „ksiondzy" łacińscy, albo właściciele dworu namawiali Tuczempian do przejścia na obrządek łaciński. A ile to wrzasku i jak długo robiono na wszelkich zebraniach ruskich, publicznych i prywatnych, we wszelkiego autoramentu pismach i pisemkach ruskich, że Polacy i księża łacińscy to przejście Tuczempian na obrządek rzymski spowodowali, — ile to się naklęto Polaków, księży łacińskich, ks. biskupa Pełesza, ks. metropolitę, Papieża i kard. Ledóchowskiego, unię i katolicyzm.

Awans w c. k. armii. *(Dok.)* W strzelcach: Manner Rajm. 4, Kopczeny Rob. 4, Kubr Winc. 4, Gorgosch An. 4, Schönhöfer Wilh. 13, Krinninger Fr. 14, Neubauer R. 13.

W kawalerji: Janowski Stefan uł. 6, Jędrzejowicz Jan uł. 2, Zipser Ed. uł. 1, Kobus Otto uł. 1, Madejski Jan uł. 7, Zaar Art. uł. 1, Bruner Józef drag. 10, Małachowski Stan. uł. 4, Wassilko Wiktor uł. 3, Stojowski Emil uł. 2, Korb-Weidenheim Ferd. uł. 2, Bösel Ernest uł. 11, Stubenvoll Teofil uł. 2, Balasinowicz Jul. dr. 9, Skarbek Ign. uł. 11, Sobota Ant. uł. 8. Beretvas And. uł. 7, Bandera Jan uł. 4, Mirna Ant. uł. 3, Hielle Maks. uł. 13, Kemperling Alf. uł. 6, Bukowski Eust. uł. 7, Ożegalski Michał uł. 6, Dembowski Jan uł. 4, Hoffman Maurycy uł. 6, Zamovski Adam uł. 8.

W artylerji: Hentschel Karol 10, Mallek Edw. 11, Estreicher Kaz. 2, Waligórski Jan 2, Jagielski Wład. 11, Adam Wilh. 11, Dobrowolski Stan. 11, Słonecki Wik. 11, Dębicki Jen 11, Malisz Eug. 11, Morwitzer Karol 11, Kłak Feliks 11, Walczok Alfred 10, Dukiet Wład. 11, Herschman Artur 10, Wysocki Jan 3, Dąbrowski Stan. 29, Zeleński Stan. 32, Zaklika Tom i Jankowski Adolf 11, Reisner Józef. Neudeck Adolf 11, Kössler Izyd. i Dzierzyński Franc. 11, Czołowski Bol. 31, Zieliński Wł. 10, Krzemień Adolf 1, Zubr Aleks. 10, Biegański Klem. 1, Poznański Leon 1, Inochowski Karol 5, Fedorowicz Władysław 11, Dauksza Jan 11, Ryś Józef 1, Lasko Stan. 10, Małachowski Bolesław 1, Stojowski Stan. 31, Bielski Winc. 32, Balko Roman.

W pionierach: Szymański Emanuel.

W służbie sanitarnej: Tuszyński Dymitr 3, Tułasiewicz Zyg. 14, Paluszyński Józef 3, Pawlikowski Franc. 1.

We furgonach: Siarkiewicz Filip 1, Goldfinger Izak 1, Kwiatkowski Jan 3. Pierzchalski Adam 3.

Kongres socjalistów. W Brukselli odbywał się w niedzielę i poniedziałek kongres socjalistów, pod przewodnictwem Anseele'go. Walki przeciw ustawom kościelnym, kongres nie przyjął do programu obrad i sformułował ostatecznie następujące oświadczenie: „Socjalizm uważa się za przedstawiciela wszystkich uciśnionych bez różnicy narodowości, wyznania, pochodzenia i płci". Kiedy jednak przyszło do szczegółowych obrad, zdania poczęły się ścierać tak gwałtownie, że do niczego stanowczego nie doprowadzono i wnioski komisji przyjęto tylko prowizorycznie. a większą ich część w formie tak nieokreślonej, że można je sobie tłomaczyć podług upodobania. Głównym punktem programu tego kongresu, była przemiana kapitalistycznych stowarzyszeń socjalnych w kollektywne.

Z teatru. Dziś, w sobotę, po raz 12 „Podróż naokoło ziemi". Jutro, w niedzielę, po raz 13 i ostatni „Podróż naokoło ziemi". W poniedziałek, d. 1 stycznia 1894 r. komedja w 5 aktach W. Szekspira „Poskromienie złośnicy".

Nekrologja. Bronisław Kalbert, uczeń III. roku sem. naucz. lat 18, zmarł w Krakowie 27 bm.

Klemens Daniłowicz, kandydat adwokacki, przeżywszy lat 32, zmarł w Kołomyi d. 26 bm.

Ozimek Jan, adjunkt sądowy w Leżajsku, zmarł w Dąbrowie d. 21 bm. w 31 r. życia.

ROZMAITOŚCI.

Kronika paryska. Dnia 19 bm. wystawiono w jednej z sal licytacyjnych Hotelu Drouot ruchomości pozostałe po G. de Maupassancie, a mianowicie: meble, dywany, porcelanę, obrazy, rzeźby, bibljotekę z 1,500 dzieł, oraz trycykl, na którym znakomity pisarz uciekał z Paryża daleko po za miasto, gdy mu gwar stolicy nazbyt dokuczył. Słynny jacht jego „Belami", na którym stworzył tyle cudnych kartek, sprzedany już był poprzednio za 8,000 fr. To zaś, co było w Hotel Drouot nie przedstawia nic charakterystycznego, są to sprzęty rozmaitych stylów, spotykane w każdem zamożnem mieszkaniu paryskiem; bo też w istocie mieszkanie Maupassant'a przy ul. Boccadór nie było właściwiem jego *home*. Pędził on życie włóczęgi, szukając szerokich przestrzeni, powietrza i życia, gdy mu w Etrétat zdawało się duszno i ciasno, uciekał na jacht, skąd znowu tęsknotą szarpany wracał do Paryża na to jednak tylko, aby, oddawszy swoje rękopisy wydawcy znowu uciec gdzieś daleko. Przyjaciele i wielbiciele jego talentu przysyłali mu swoje utwory pędzla, dłuta i pióra, Maupassant wszystko przyjmował, dziękował, ale na obrazy i rzeźby nie patrzył, kartek książki nie rozcinał; nie miał na to czasu — żył i życie gorączkowe, ciągłe poszukiwanie prawdy, zabiło artystę. Dnia 13 bm. rozpoczęła się sprzedaż przy ogromnym natłoku publiczności, wśród której zauważono Dumasa i panią Zola, większość jednak przyszła tam z ciekawości, to też licytacja szła słabo. Dochód osiągnięty ztąd, przypada siostrzenicy Maupassant'a, która jest jedyną spadkobierczynią. Bibljoteka sprzedawaną będzie później; jest dużo książek zaopatrzonych we własnoręczne dedykacje autorów.

— W kantorze pocztowym przy ul. Marsolier wykryto nadużycie, którego dopuszczało się pięciu urzędników. Znaleźli oni sposób przysporzenia sobie dochodów o 20 fr. dziennie, a to tym sposobem, że wszelkie przesyłki pieniężne zaopatrywali markami staremi. A ponieważ w kantorze tym składane bywają duże sumy, dochód więc z tego źródła był pokaźny. Obliczają, że skarb z tej racji poniósł straty 60,000 fr., procedor bowiem trwał już od lat dwóch i tylko przypadkowo został wykryty.

Dystyngowany oszust. Policja paryska w tych dniach przyaresztowała niejakiego Leona Eugenjusza Pasquet, który od wielu lat dopuszczał się bezkarnie wielolicznych oszustw. Objeżdżając rozmaite miasta prowincji, w każdem inne w hotelach zapisywał nazwisko. Tu figurował na liście przyjezdnych jako hr. Gontant-Biron, tam jako Le Mordau de Langaurin. to znowu jako vice-hrabia de la Chaise: — de Bontoux; — d' Amecour, de Puisay, hr. Souis itp. Przyaresztowano go zaś w Perpignan, w którem pod nazwiskiem wice hrabiego de Sanoit, popełnił kilka nowych oszustw. Pasquet, jak się ostatecznie przekonano, jest podoficerem kawalerji i wicerządcą szkoły jazdy w Saumur. Mając rozliczne stosunki z synami znaczniejszych rodzin, wiedział, co o nich mówić i nadzwyczaj zręcznie, przybrawszy się w mundur oficera, udawał wielkiego pana. Pomiędzy rzeczami oszusta, znaleziono nowy zupełnie uniform porucznika 11 pułku dragonów i wiele rozmaitych papierów. Niektóre z damulek pół świata przyjmowały chetnie pięknego i eleganckiego oficera, który po krótkiej znajomości znikał z jaką pochwyconą biżuterją lub rzeczą większej wartości. W chwili przyaresztowania Pasqueta, zajęty on był właśnie przygotowaniem zręcznego planu, okradzenia na 50,000 fr. pewnej wdowy, zachwyconej stosunkiem z tak dystyngowaną osobistością.

Środek ochronny. Nieszczęśliwy wypadek w teatrze petersburskim z dwiema baletnicami, o czem pisaliśmy niedawno, spowodował dyrekcję do przedsięwzięcia sposobów, zabezpieczających od podobnych katastrof. W szeregu rozmaitych środków, technolog Press zaprojektował nasycanie materjałów, używanych na tuniki baletowe, jakimś płynem ogniotrwałym. Współczesna technika posiada w tym zakresie środki o tyle skuteczne, że chociaż poddane próbie materje palą się, ale bardzo powoli, nie wybuchają płomieniem i nie tracą ani barw, ani giętkości. Na berlińskiej, w r. 1889 wystawie specjalnej takich środków ogniotrwałych, znajdowało się wiele bardzo skutecznych. Jeden z wystawców nadesłał wtedy wielką lalkę, ubraną w kostjum baletowy, nasycony płynem jego wynalazku. Przy zetknięciu z ogniem, tkaniny nie zapłonęły; zwęglone zostały tylko części, których płomień się dotknął, a inne nic nie ucierpiały. Cena tych środków podobno bardzo mała.

Fabrykacja herbaty. W Pińczowie, w mieszkaniu jednego z żydowskich handlarzy, policja znalazła kilka pudów herbaty, wyrobionej z suszonych liści czarnych jagód. Kilka paczek tej ziołowej herbaty nadesłano do analizy urzędu lekarskiego w Kielcach. Fabrykat sprzedawany bywał w paczkach, opatrzonych firmą odeską. Oto, co żydzi umieją tanio sprzedawać. I niech z ich herbatą współzawodniczy uczciwy chrześcijanin!

Wystawa teatralna. Jak wystawiano dawnemi czasy opery, daje pojęcie scenarjusz opery „Berenika", danej w Padwie, w r. 1760. Do opery wchodziły 3 chóry, z których jeden stanowiło 100 dziewcząt, drugi 100 żołnierzy, a trzeci rycerze na koniach. W pochodzie tryumfalnym było 40 strzelców grających na rogach, 60 trębaczy konnych, 6 doboszów i 25 innych muzykantów, a za nimi dopiero tłum chorążych, paziów i dworzan, 2 lwy prowadzone przez Turków i 2 słonie strzeżone przez murzynów. Wóz tryumfalny Bereniki ciągniony był przez 6 wspaniałych koni, a za nim szło 6 innych powozów w lśniącej uprzęży. Scena przedstawiała las podczas łowów, w którym strzelcy pędzili przed sobą żywe dziki, jelenie i niedźwiedzie; dalej wielką równinę, pełną bram tryumfalnych i posągów; królewską salę jadalną i królewską stajnię o 100 koniach. Na zakończenie sztuki ukazywała się w powietrzu olbrzymia złota kula, która się otwierała i wyrzucała z siebie 8 kul błękitnych, a na każdej z nich siedziała śpiewaczka. Wyobrażały one postacie: cnoty, wspaniałomyślności, waleczności, bohaterstwa i zwycięstwa, które, unosząc się w powietrzu, śpiewały chór tryumfalny. Jakże daleko od tego jest dzisiejszy przepych wystawy teatralnej!

HUMOR.

— Panie kochany! — błaga stróża nocnego taki pan, co ma w sobie za wiele wina i piwa — odprowadź mnie do domu.
— A gdzie pan mieszkasz?
— Ulica X...
— Numer?
— Numer... znajdziesz pan wypisany na domu.

Nowożytny raz Romeo
Do Julјetty wzdychał swojej.
Mężny bardzo jest Romeo,
Lecz się ojca panny boi.
Kiedyś wieczór był przecudny,
Księżyc świecił srebrnobiały,
Poszedł amant do Julјetty,
By tam spędzić wieczór cały.
Nagle Julja z strachu blednie:
„Ach ratujcie dobre bogi!“
Na próg domu z laską w ręku
Wkracza Julji rodzic srogi.
Co tu robić! strach przenika
Od pięt chłopa aż do głowy.
Więc się chroni nieboraczek
Do... lodowni pokojowej.
Ojciec zasnął. amant drapnął,
Ślad po sobie dobrze zatarł.
Miłość prysła, bo wspomnieniem
Jej pozostał — srogi katar...

OSTATNIA POCZTA.

Książęta kościoła: arcybiskup Morawski, biskup Solecki i biskup Łobos, wydali wspólny list pasterski, przeciw złym pismom i dziennikom. W pierwszym rzędzie potępiają oni *Wieniec*, *Pszczółkę* i *Dzwon*, wydawane przez ks. Stojałowskiego. zaś w drugim rzędzie *Przyjaciel Ludu* i *Naprzód*. W liście tym zakazują stanowczo czytania wzwyż wymienionych organów.

W okręgu wyborczym Brzeżany - Tarnopol, skąd przedtem posłował dr. Euzebiusz Czerkawski, został wybrany delegatem do Rady państwa Lucyljan Krynicki, prezydent sądu tarnopolskiego. Kontrakandydatem był tamże prof. Uniwersytetu lwowskiego dr. August Balasits. Pierwszy zdobył 958 głosów, drugi 672. Nowy poseł nie ma żadnej barwy politycznej, jest przedewszystkiem urzędnikiem, a że zwyciężył dziwić się temu nie można. naczelnik bowiem każdego sądu może zawsze liczyć na poparcie żydów, którzy wszędzie starają się utrzymać dobre stosunki z „zielonym stolikiem“. Oni też i w Tarnopolu szalę zwycięstwa przechylili na stronę „ostrego“ prezydenta.

We wtorek d. 26 bm. odbyło się w Żółkwi walne zgromadzenie ruskiego politycznego Tow. „Ruska Rada“. Zebrało się około 400 ludzi, przeważnie włościan i małomieszczan. Przewodniczącym wybrano posła sejmowego dra Korola, który następnie wygłosił referat: „O naszem politycznem położeniu i jaką ma być żółkiewska „Ruska Rada“. Referat ten znanego moskalofilskiego posła jest o tyle charakterystycznym, że poniekąd jest zapowiedzią nowego zwrotu w polityce ruskiej. Po zwykłych napaściach na rząd i na Polaków, po zwykłych żalach na pokrzywdzenie i uciemiężenie narodu ruskiego w Galicji, wezwał dr. Korol wszystkie stronnictwa do zgody. do wspólnej opozycyjnej akcji, przeciw Polakom i rządowi, przeciw „nowej erze“, zainaugurowanaj — jak wiadomo — przez rząd w r. 1889. Referat swój zakończył nowy prezes żółkiewskiej „Ruskiej Rady“ szeregiem rezolucyj. przyjętych następnie przez zgromadzenie jednogłośnie. Rezolucje te są streszczeniem całej mowy dra Korola, a więc konstatują „nieszczęśliwe“ położenie Rusinów w Galicji, uznają rozdział partyjny na Rusi za szkodliwy. stwierdzają systematyczne naruszanie politycznych praw Rusinów, uznają za konieczne połączenie się wszystkich stronnictw w jedno; wreszcie wzywają wszystkich posłów sejmowych do utworzenia koniecznie jednego klubu w Sejmie, posłów do Sejmu i do Rady państwa do wspólnej akcji i do obmyślenia sposobu, w jaki mogłoby przyjść do skutku połączenie wszystkich ruskich stronnictw, tudzież do zwołania w tym celu wiecu narodowego.

Prezydent ministrów ks. Windiszhgrätz złożył mandat do Sejmu czeskiego.

Turyści wiedeńscy: koncypient adwokacki dr. Ludwik Kohn, dr. Passau i urzędnik bankowy Robert Pick, którzy wyruszyli z Wiednia w sobotę wieczór, aby zwiedzić szczyt Grossglocknera, zginęli. Zwłoki Kohna znaleziono; innych nie zdołano odszukać.

W klubie niemieckich posłów w Pradze, powzięto onegdaj rezolucję, wyrażającą radość z powodu utworzenia się ministerstwa koalicyjnego, oraz wstąpienia do tegoż dra Plenera. Rezolucja zawiera obok tego jednak oświadczenie, że członkowie klubu wytrwają w swoich tradycjach. Rezolucja ta ma być wręczoną Plenerowi. W Izbie sejmowej zażądał Plener udzielenia mu 3-tygodniowego urlopu. Przy odczytaniu tego wniosku zawołał drwiąco Gregr: „Lepiej na 6 tygodni.“

Onegdaj odbyło się posiedzenie Klubu staroczeskiego, na którem Rieger omawiał położenie polityczne. W czasie dyskusji podniesiono konieczność reformy wyborczej do Sejmu i potrzebę porozumienia się w tym celu przedstawicieli obu stronnictw czeskich. jakoteż konserwatywnej wielkiej posiadłości. W Klubie konserwatywnym wielkiej posiadłości omawiano również położenie polityczne, które poseł Wojaczek. z grupy narodowców, scharakteryzował jako niepomyślne.

Z Rzymu telegrafują d. 29 grudnia: Katolicki biskup tyraspolski przybył tutaj nietylko za zezwoleniem, lecz i za wyraźną zachętą ze strony rosyjskiego rządu, u którego biskup uchodzi za *persona grata*. Biskup tyraspolski stara się wyrównać trudności, które powstały w stosunkach pomiędzy Rosją a Watykanem, wskutek przedstawień Papieża o sytuacji katolików w Polsce. Niebawem okaże się. czy i o ile te kroki pojednawcze będą skuteczne.

Serbski Trybunał stanu odrzucił żądanie Kundowicza co do wykluczenia sędziego. Wasy Manoiłowicza. Kundowicz oświadczył, że chcą wydać na niego wyrok potępiający *à tout prix*, wskutek czego zrzeka się wszelkiej obrony. Kundowicz i jego adwokat opuścili następnie salę, poczem przystąpiono do przesłuchania Awakumowicza.

Przedłożony bułgarskiemu Sobraniu budżet dochodów. oznacza ogólne, regularne dochody, na 79,557.000 franków. W roku przeszłym dochody obliczone były na 80.435,000 fr. Podatki bezpośrednie wykazują zmniejszenie się o $1^1/_2$ miliona. Podatki pośrednie za to wykazują pewne zwiększenie.

Marszałek Martinez Campos zamianowany został nadzwyczajnym ambasadorem dla rokowań z sułtanem marokańskim.

Telegramy.

Wiedeń 30 grudnia. Słychać, że w ministerstwie handlu tworzy się odrębna sekcja kolei lokalnych. Naczelny redaktor *Fremdenblattu*, Marceli Frydman, otrzymał tytuł radcy dworu.

Belgrad 30 grudnia. Dziś rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonych ministrów. Rzecz głównie toczy się o zawarcie traktatu handlowego z Austrją, a oskarżenie domaga się od ministrów 4,800.000 denarów odszkodowania.

Berlin 30 grudnia. Sejm pruski zwołany na 16 stycznia.

Petersburg 30 grudnia. Tutejsze dzienniki przyznają, że stan Hurki jest beznadziejny.

Wiedeń 30 grudnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 347.37, Laenderbank 253.—, Staatsbahn 310.12, Lombardy 107.50.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Regulacja rzek i potoków. Wydział kraj. przedstawi Sejmowi projekt regulacji dopływu Pełtwi, potoku Dumnego i projekt obwałowania Dunajca z lewego brzegu, na przestrzeni od Bogumiłowic do Biskupic radłowskich. Koszta poniesie kraj w stosunku 40%, rząd i gminy interesowane zaś po 30% ogólnych wydatków. Koszta regulacji Dumnego wyniosą 57·600 złr., obwałowania lewego brzegu Dunajca zsś 140·000 złr. Na rok 1893 preliminowano ogółem 463·000 złr, o 161·000 złr. zatem więcej. niż w r. u. Wzrost ten spowodowały wyjątkowe w r. u. wylewy rzek karpackich. Na regulację rzek niespławnych domagać się na r. 1894 kwoty 124·797 złr., na mniejsze roboty melioracyjne zaś 36·516 złr. Wydział kraj. zaproponuje także Sejmowi wniesienie rezolucji wzywającej rząd do subwencjonowania fabryk drenarskich, założyć się mających w Galicji, kwotą 5000 złr. Ponieważ wreszcie okazała się potrzeba przydzielenia biuru melioracyjnemu pomocy administracyjno-prawnej, przedstawi Wydział kraj. Sejmowi wniosek ustanowienia posady takiego referenta, któryby był pomocnym w uporządkowaniu sprawy wykupna gruntów i ich intabulacji przy kraj. przedsiębiorstwach melioracyjnych. Referent ten ma otrzymać rangę sekretarza i płacę 2000 złr z dodatkiem 360 złr. rocznie.

Przyjechali do Krakowa
dnia 29 grudnia.

Grand Hotel. A. Gottlieb z Wiednia. A. Dolkowski z Biały. A. Werther z Wiednia. K. Soyka z Trautenau. Sz. Nelken z Wiednia. B. Meyzel z Warszawy.

Hotel Saski. J. Trepkowa z Jeżowa. St. Schultz z Warszawy. A. Lessel z Warszawy. J. Byszewski z Beyscy. M. Naimski ze Spytkowic. K. Habenicht z Wiednia A. Haller z Juszczyc. K. Orpiszewski z Krosna. O. Bagdaszewski z Litwy. A. Staliński z Warszawy.

Hotel Drezdeński. J. Iwanicki ze Lwowa. W. Brody z Wiednia. Dr. H. Szydłowski ze Lwowa. W. Landsberg z Wrocławia.

Hotel Krakowski. S. Schneider z Niska. K. Heitsch z Drezna. J. Gorkiewicz z Toporzyska. L. Bayer z Król. Pols.

Hotel pod Różą. A. Kujawski z Olkusza. Ks. W. Konieczny z Gręboszyc. A. Lorentzki z Radomyśla.

Hotel Narodowy. K. Szormański z Biały. E. Naizer z Czernichowa. E. Górski z Grybowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 Grudnia, 6 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct
Renta austr. papier. opod. . .	97	45	Anglobank	153	50
Renta austr. srebrna „ . .	97	20	Union	255	75
Renta austr. 4% złota . . .	118	40	Bankverein	123	40
Renta austr. 4% koronowa .	9	30	Akcye Landerbank. .	252	25
Akcye bank. austr.-w.	1004	—	„ kol. Kar. Lud.	215	—
„ kredytowe . .	346	40	„ „ lwowsko-czerniow. .	261	—
Londyn	124	60	„ „ połudn. .	107	50
Napoleony	9	91	Elbenthal	242	25
Dukaty	5	91	Nordbahn	2905	—
Marki	61	20	Staatsbahn	309	87
4% Renta węg. kor. .	94	15	Alpin	47	25
4% „ „ złota	116	65	Akcye tytoniowe . .	199	—
Losy prem. węg. . .	147	40	Ruble	132	25
Losy tureckie . . .	53	—			

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Pierwsza olbrzymia ślizgawka

w Krakowie. Objętości 20.000 metr. ☐ powierz.

W niedzielę poniedziałek i każde święto przygrywać będzie muzyka.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Amatorów sportu łyżwiarskiego, że otwartą została ślizgawka na największym stawie w Krakowie t. j. w ogrodzie realności zwanej „**Pałac**“ za rogatką zwierzyniecką.

Dla wygody ślizgających się urządziłem staw główny o przestrzeni trzech morgów dla wprawnych łyżwiarzy (około 20,000 m. ☐), jakoteż staw mniejszy, zupełnie oddzielony, dla początkujących, dla dzieci zaś saneczki, stołki do wożenia i t. p.; pobudowałem poczekalnię obszerną. krytą i ogrzaną, garderoby dla dam i mężczyzn, dla widzów ławki na wzniesieniu, jakoteż urządziłem bufet ogrzany i zaopatrzony w doborowe potrawy i napoje.

Że zmierzchem będzie ślizgawka rzęsiście oświetloną.

Bilety sezonowe nabywać można w handlu moim, w Rynku głównym, zaś bilety jednorazowe w kasie przy wejściu do Pałacu.

Łyżew można również na miejscu wypożyczyć. Obsługa szybka i wprawna.

Omnibusy kursować będą bez przerwy z Rynku głównego do rogatki Zwierzynieckiej i napowrót. Na przyszłą niedzielę wielki festyn wyścigowy Eskimosów na łyżwach Ski o nagrody

171 (1—30) *Jan Mika.*

DROBNE OGŁOSZENIA.

Pokój z widokiem na planty zaraz do wynajęcia. Ulica Pijarska Nr. 2, pierwsze piętro.

Potrzebuje młodzieńca do pomocy jedna z Drogueryi w Krakowie — miejsce zaraz. — Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu«. 169 1 3

Osoba posiadająca 1000 do 2000 zł., a chcąca przedsięwziąść korzystny interes, zechce zgłosić się pod W. U. Posterest. Bureau de Poste 15. Paris.

Stary zegar z r. 1780, a zatem 113 lat mający, całkiem w dobrym stanie, jest do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli WPan notarjusz Opolski w Stryju.

Lodownia obszerna i głęboka do wynajęcia. **Dwa pokoje z przedpokojem na I-szem piętrze** i pokoik na półpiętrze w handlowo najruchliwszym punkcie miasta **przydatne na kantor lub magazyn** do wynajęcia. Wiadomość przy ul. Mikołajskiej 4.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

170 1—?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od I maja 1893 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.07 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 7.15 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.10 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa**; ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 10.45 przed połud. poc osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.55 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa. Stryja i Stanisławowa. — 9 20 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9·28 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza-Pł. **do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. os. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa. — 6.40 popołud. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.50 popołud. poc. os. Nr. 17 z Podgórza-Pł. **do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa. — 12.00 w połud. poc. mięsz. Nr. 451 z Krakowa, 12.20 popołud. poc. mięsz. Nr. 451 z Podgórza-Pł **do Wieliczki** — 8.10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 8.30 wiecz poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 8 44 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn), 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.04 przed połud. poc. osob. z Podgórza-Pł., 9.10 przed połud. poc. os. z Podgórza-przystanku **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. — 7.05 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 7.20 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7.25 wiecz. poc. os. z Podgórza-Pł., 7.31 wiecz. poc. os. z Podgórza-przyst. **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic. w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 4.38 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.), 4.53 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5.00 ran. poc. mięsz. z Podgórza-Pł.. 5.06 ran. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcima**. — 2.20 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2.35 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca. 2.46 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Pł., 2 52 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcima**. — 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.55 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-Pł., 7.01 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-przyst. **do Żywca**. 8.25 ran. poc. os. Nr. 23 z Krakowa, 8.38 ran. poc. os. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.44 ran. poc. os. Nr. 1014 z Podgórza-przystanku **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50 ran. poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. w Tarnowie od 1 lipca do 31 września z Koszyc i Orłowa. — 6.12 ran. poc. posp Nr. 2 do Podgórza-Pł., 6.20 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa **z Suczawy przez Lwów**. — 2.15 popoł. poc. os Nr. 14 do Podgórza-Pł.. 2.25 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 8.09 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.. 8.20 wiecz. poc. os. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa. Stryja i N. Zagórza. w Bierzanowie od Wieliczki — 9.34 noc poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł., 9.42 noc poc. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. — 8.42 ran. poc. os. Nr. 18 do Podgórza-Pł., 8.55 ran poc. os. Nr. 18 oo Krakowa **z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Płaszowie od Żywca. — 7.49 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.. 8.05 ran. poc. mięsz. Nr 462 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. — 6.34 wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Podgórza-Pł., 6.52 wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa. w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza. — 5.38 ran. poc. os do Podgórza-przyst., 5.44 rano poc. os. do Podgórza-Pł , 5.50 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6 05 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagòrzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc. — 4.04 popoł. poc. os. do Podgórza-przyst., 4 10 popoł. poc. osob. do Podgórza-Pł., 4.18 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.33 popoł. poc mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Zywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-przyst., 10.46 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 10.54 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.09 przed poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświecima**. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-przyst , 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 9.07 wiecz. p. m. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. m. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcima**. — 8.21 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podgórza-przyst., 8.27 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. p. os. Nr. 18 do Krak. **z Żywca**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic. — 7.17 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza-przyst., 7.23 wiecz. p. os. Nr. 1013 do Podgórza-Pł., 7.40 wiecz. p. os Nr. 24 do Krakowa **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zm. wagon. tylko od 25 czerw. do 15 wrześ.

Ogłoszenia firm chrześcjańskich

Właścicielka i wydawczyni: Jozefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz